Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 190. **Kraków, Środa dnia 22 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Odpowiedź „Nowej Reformie.“

Artykuły nasze o socjalistach w Królestwie Polskiem i o strasznych skutkach działań tej partji dla naszej narodowej teraźniejszości i przyszłości, trafiły najwidoczniej w sedno rzeczy, skoro poruszyły gniazdo żmij, które z syczącymi językami rzuciły się na nas i w braku argumentów trysnęły, jak zwykle, jadem obelg. Jawny organ żydowsko socjalistyczny „Naprzód“ wiedzie naturalnie prym w orgji wymyślań; — nic w tem dziwnego; na wściekłość „Naprzodu“ staramy się zawsze zasłużyć, do tego stopnia, że jeżeli się kiedy zdarza, dość zresztą rzadko, iż w tym lub owym numerze nie znajdujemy na szpaltach tego pisma zniewag ku nam skierowanych, zapytujemy sami siebie, czy tego dnia w czem nie przepomnieliśmy naszego obowiązku. — Tym razem „Naprzód“ nie jest odosobniony; dopomaga mu w rzucaniu się na nas z powodu wspomnianych artykułów także krakowski żydowsko-liberalny organ, lubiący się przyznawać do narodowo-demokratycznego programu.

Wyznajemy, że niechętnie polemizujemy z „Nową Reformą.“ Mieliśmy swego czasu sposobność stwierdzić, że nie wiadomo, kto za ten dziennik odpowiada osobiście i publicystycznie, stąd też jego artykuły, polemiki i napaści czynią na nas zawsze wrażenie bezimiennych strzelań z za płotu, na które można tylko z pogardą i politowaniem odpowiedzieć wzruszeniem ramion. Jeżeli czynimy wyjątek od zasady uważania „Nowej Reformy“ za powietrze, czynimy to tylko ze względu na ważność sprawy, o którą chodzi, ważność z narodowego punktu widzenia. Dziennik, który nas zaczepia, bierze do napaści asumpt z korespondencji warszawskiej, jaką otrzymał od „niezrównanego znawcy stosunków, głębokiego patrjoty,“ jakim ma być warszawski „Nowej Reformy“ informator. Korespondencja ta miała „otworzyć nam oczy i powiedzieć, że na złej znajdujemy się drodze“. Przeczytaliśmy ją tedy bardzo uważnie od góry do dołu i od dołu do góry i nie możemy wyjść ze zdumienia, jaki może być związek pomiędzy ową korespondencją a stanowiskiem, jakie nasz dziennik zajął wobec żydowsko-międzynarodowych agitatorów, pchających polskiego robotnika pod kopyta kozackich koni i pod szubienice na dziedzińcach koszar wojskowych!

Korespondencja, o której mowa, pełna jest wykrzykników współczucia dla sądzonych przez sądy wojenne i tratowanych przez kozactwo na Brudnie robotników. I my z nimi najszczerzej współczujemy! Jedyna różnica jest w tem, że podczas gdy p. Narrans sprawców ich nieszczęścia widzi w Imeretyńskim, w żandarmach i w policji, my patrzymy cokolwiek głębiej i za ich złamane życie, za ich męczarnie, za ich krew składamy odpowiedzialność przedewszystkiem na bandę krzywonosych uwodzicieli i podżegaczy, którzy kryjąc się bezpiecznie, wydają odezwy, drukują tajne pisma, podbudzają do terroru i bezpłodnych manifestacyj.

Pan Narrans nie może nie czuć, że to są główni winowajcy nieszczęść, o których donosi, jeżeli zaś tego nie pisze, to dlatego, że korespondencja jego odznacza się szczególniejszem politykowaniem, świadczącem tylko o, zacnej niewątpliwie ale naiwnej, politycznej niedojrzałości, właściwej Warszawiakom. Daje on mianowicie zlekka do zrozumienia, że „Polska partja socjalistyczna“ w Królestwie, istnieje tylko w raportach księcia Imeretyńskiego, że w rzeczywistości niema jej wcale, że Świderski zabił Grzeszczaka przez zemstę osobistą za zadenuncjowanie go jako podmawiacza do rzucenia roboty, że podobnież zabójstwa w Częstochowej i w Dąbrowie są dziełem uniesienia i osobistych nieporozumień a demonstracja na Brudnie była żywiołowym wybuchem uczucia robotników. Ba! gdyby pan Narrans to twierdził pozytywnie, byłoby to niezawodnie interesującem i ważnem, — a rzucałoby światło na wypadki w Królestwie zupełnie nowe. Wynikałoby bowiem z tego, że „Robotnik“ jest wydawany przez ajentów rosyjskich, a wszystkie „Niepodległości“ i sprawozdania „Polskich partyj socjalistycznych“ redagowane są w kancelarjach żandarmskich, z których także krakowski „Naprzód“ i berlińska „Vorwärts“ czerpią swoje informacje o organizacji socjalno-demokratycznej w Królestwie polskiem.

Jeśli „niezrównany znawca stosunków zaboru rosyjskiego“ twierdzi to niedwuznacznie, to ogół polski chętnie będzie temu wierzyć, bo rzeczywiście nie byłoby nic w tem nieprawdopodobnego, a możliwość takiej ewentualności nasuwa się dla „nieznawcy stosunków“ sama przez się! Ale niestety Narrans nie twierdzi tego; on zaznacza tylko, że żandarmi nie mają dostatecznych dowodów na istnienie tej partji i na związek pomiędzy nią a postawionymi przed sąd — a więc daje do zrozumienia, że on o niej pisać nie będzie, aby nie ściągnąć na siebie broń Boże podejrzenia, że chce tę partję denuncjować! Pan Narrans nie wie zapewne o tem, co podają do publicznej wiadomości „Naprzody“ i „Vorwärtsy“ i czem cieszą się i chełpią w rozrzucanych jawnie na wszystkie strony proklamacjach i sprawozdaniach zarządu partji. Skutkiem tego p. Narrans ze swoją tajemniczością jest tylko dziwaczny i naiwny, bo wygląda tak, jak gdyby chciał w wielkim sekrecie utrzymywać wiadomość — że królowa Bona umarła!

Jeśli jednak p. Narrans w dobrej wierze jest tajemniczym, to co powiedzieć o dzienniku galicyjskim, który usiłuje przed własnymi czytelnikami utrzymywać ten sekret poliszynela, a tym, którzy omawiają i krytykują rozrzucane publicznie odezwy i ogłaszane w gazetach socjalistycznych wiadomości, zarzuca denuncjatorstwo!? Wolimy być optymistami i przypuszczać, że dziennik, o którym mowa, popełnia rzecz wspomnianą nie przez podłość, ale przez zwykłą głupotę; podobnie, jak wolimy przypuszczać, że nie przez podłość, ale przez głupotę fałszuje sens artykułów, na które się rzuca. Wzywamy każdego z naszych czytelników, aby osądził, gdzie i kiedy występowaliśmy przeciw patrjotyzmowi polskich robotników, gdzie i kiedy rzuciliśmy kamieniem na te biedne, ciemne ofiary nikczemności uwodzicieli z jednej, a okrucieństwa siepaczy z drugiej strony, jakimi są polscy robotnicy pod rosyjskim zaborem. Jeżeli zaś pisaliśmy o anarchizmie z powodu pojawienia się „Niepodległości“, to pytamy się, jak nazwać inaczej pismo, które usiłuje wmówić w ciemne masy, że przez mord, przez dynamit, jest tylko droga do przyszłości: jak nazwać pismo, które wzywa wprost do zamordowania cesarza niemieckiego, do wysadzenia zbiorowego w powietrze urzędników rosyjskich, do zgładzenia ze świata nawet Polaków, stojących w Galicji na urzędowych stanowiskach! My pojmujemy nasz obowiązek publicystyczny w ten sposób, aby wobec tego rodzaju zjawisk potężnie zadzwonić na alarm i wskazując na szaleńców, którzy rzucając szatańskie hasła pomiędzy ciemne masy, zadają cios naszej przyszłości, napiętnować ich tak, jak na to zasługują! „Nowa Reforma“ pojmuje swój obowiązek inaczej: ona uważa za stosowne autorów „Niepodległości“ nazywać „szlachetniejszemi jednostkami z pośród młodzieży, które chwytają się najskrajniejszych środków przez wrażliwość serc“, jako reakcji wobec upadku narodowego ducha. Oddajemy pod sąd wszystkich uczciwych, rozstrzygnięcie, czyje pojęcie obowiązku jest słuszniejsze, i kto z nas rozumniej narodowej sprawie służy.

Zły duch Austrji.

WIEDEŃ 21 sierpnia.

(— *r.*) Nie może ulegać wątpliwości, że wciąż znajdujemy się pod znakiem Barana, któremu na imię: Chlumecky. Rozstrzygającą chwilę w Ischlu poprzedził jego tam pobyt. Zdaje się, jakby on był najgłówniejszym mężem zaufania i doradcą. Czego po takim mężu stanu spodziewać się należy, nad tem byłoby podobno zbyteczną rzeczą rozwodzić się szerzej. Jest to niemiecki szablonowy centralista, który niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył.

Wstrząśnienia ostatnie w państwie jego są dziełem, gdyż myśl zamęczenia czeskiej obstrukcji w jego narodziła się głowie, Körber zaś mądrą tę myśl u niego pożyczył i kazał ją Jaworskiemu wykonać, z wiadomym skutkiem koncertowym, którego odgłosy brzęczą i dudnią nam jeszcze w uszach. Chlumeckyego można śmiało nazwać złym duchem Austrji, tem niebezpieczniejszym, że działa on z ukrycia i krętemi zmierza do celu drogami. Czego bowiem sam nie może dokonać, usiłuje osięgnąć za pośrednictwem swojego serdecznego przyjaciela Szella, prezydenta gabinetu węgierskiego. Szell wpływa na Körbera, Chlumecky zaś, powoływany na dwór cesarski do Ischlu, w tym samym duchu wyłuszcza zapatrywania swe na położenie. Tym sposobem rzecz jest właściwie wzięta we dwa ognie, wychodzące jednak z jednego ogniska.

Główną i przewodnią myślą Chlumecky'ego jest, że Czesi nie wytrzymają długo z swoją ostrą opozycją, względnie obstrukcją. Szlachetny baron a były minister handlu i eksprezydent Izby już się raz co do tego szkaradnie omylił, czego wynikiem była tylko bardzo paskudna kompromitacja Jaworskiego i Koła polskiego. Uparty to jest atoli człowiek, więc nie popuszcza raz powziętej „genjalnej“ myśli. Zatem pomimo wszelkiego upiększania położenia przez półurzędowych hajduków biura prasowego stoimy bezpośrednio nie przed czem innem, jak przed powtórzeniem sztuczki genjalnego Chlumecky'ego z zamęczeniem obstrukcji czeskiej. Rozstrzygający mężowie stanu nie mogli nic mądrzejszego wymyślić. Na tem też polega ich talizman obecny, o którym w półszeptach intrygujących umieją półurzędowcy majaczyć.

Będzie więc jeszcze raz próba ugodowa, która naturalnie do niczego nie doprowadzi. Rząd zrobi znowu „piękną twarz do paskudnej gry“ i oświadczy, że bardzo zadowolony jest z przebiegu akcji ugodowej, gdyż poinformował się dokładnie o żądaniach obydwóch stron spornych, którym starać się będzie zadośćuczynić, co wszakże jest niemożliwością. Tymczasem na chybił trafił będzie znowu zwołany parlament. Rząd wyruszy z nowem, przejrzanem wydaniem ustawy językowej, a tymczasem przeć będzie, by „potrzeby państwowe“ były wprzódy i niezależnie załatwione. P. Jaworski z Kołem polskiem uzna naturalnie rację żądania, z czego ewolucyjnie wywiąże się ponowne zamięszanie, obstrukcja czeskia i ponowny, jeszcze większy blamaż! Oto widoki na przyszłość!

Kupujcie tylko u Chrześcian!

TO-JEDNO!

VII. Żadna potęga despotów sprzymierzonych nie zdoła zabronić nam kochać Ojczyznę i wolność więcej, niż nasze wygody, lenistwa i próżności... żadna siła najbardziej wroga nie zdoła nam stawić oporu w tej pracy. Jak gdybyśmy mogli naród odradzać i wzmacniać, gdybyśmy nie kochali siebie.

Przedewszystkiem trzeba nam zrobić rachunek z sobą samym. Żyłem tyle, a tyle lat — tyle życia wziąłem dla siebie, a tyle go dałem Ojczyźenie.

Jestem winien wiele, bardzo wiele, a kto winien — musi oddać.

— Przepraszam, bo wszystko zależy od punktu widzenia. Waszmości się zdaje, żem winien dużo Ojczyźnie, a ja mam to przekonanie, że wszystko co robiłem — robiłem dla niej. Cóż to? Moje nauki, szkoły, egzaminy, to nie dla dobra Ojczyzny? A moja praca teraźniejsza? Wszak każdą pracą, na każdym polu Ojczyźnie się służy...

— To dziwne! Czyż ja w pracy mojej nad dziećmi w domu, przy zajęciach rozlicznych, drobnych, codziennych — mogę jeszcze myśleć o innych obowiązkach?

— Dawniej były inne czasy, chleba nie brak, pola obszerne, pańszczyźniana robocizna, podatków żadnych, to i mógł człek oddawać długi Ojczyźnie, ale dziś teraz — co ja oddam co odda moja żona — mój syn, gdy ledwie wyżyć mamy z czego.

Zgoda! Jeśli tak źle, iż ledwie można wyżyć, to dlaczegoż mieszkanie za duże, stroje za modne, meble za bogate? Jeśli nie możemy dać nic z naszych dostatków i zarobków, to zawsze możemy dać jakąś cząstkę drobną, lichą, małą, z tego co mamy i co bierzemy dla siebie. Nie jest to niemożebnością z kwoty przeznaczonej na suknię, odjąć 50 centów na cel narodowy. Nie jest to niemożebnością z liczby przeznaczonej na nasze cygara, odjąć malutką na poparcie oświaty. Nie jest to niemożebnością z naszych śniadanek, bilardów, rantów, itp., ująć trochę na czytelnie rękodzielnicze ludowe, lub też z naszych prac i czasu zawsze zajętego, oddać jedną godzinę na tydzień pracy dla rodaków, poświęcić trochę mozołu na czytanie rzeczy pouczających nas o istotnym stanie rzeczy w narodzie.

„Niech żyją pierwsi w narodzie
„Jeżeli zawsze są pierwszymi
„I w poświęceniu! (Asnyk).

Istotnie! Ci, co się mają za pierwszych, lepszych, wyższych, niechże będą pierwsi, lepsi i wyżsi poświęceniem, a wtedy nasze tłumy nauczą się ich naśladować i poczną zdzierać z siebie samolubstwa szatę.

— Chłop zawsze jest samolubem — powiada jeden — on tylko myśli, jak cię podejść, jak wyzyskać, jakby to najwięcej zarobić...

— Robotnik każdy u nas to zdzierca, radby za jednę robotę wziąć tyle, aby mu się opłaciła stokrotnie... On nie widzi obowiązku względem rodaków, tylko na siebie patrzy.

Tak mówią ci, pierwsi i wyżsi, którzy przecie najmniej czynią dla drugich i najmniej walczą z samolubstwem.

A ci ostatni, wzgardzeni, zapomnieni, żalą się znów, iż mało kto wskaże im dobrym przykładem, jak się dla Ojczyzny szlachetnie żyje, jak się pracuje nietylko dla chleba, ale i dla manny ducha...

Tymczasem życie mija, rok po roku przesuwa się jak się tak, te mogiły czarne sypią na cmentarzyskach — dzień wstający zastaje nas przy myśli samolubnej, noc owijająca świat w kir czarny — zamyka nam oko zwrócone ku marzeniom dla siebie i — w tem ma róść przyszłość Ojczyzny — Ojczyzny pogrzebanej — poszarpanej!!...

Nadarmo — o! nadarmo będziemy się łudzili wiarą w odrodzenie Ojczyzny, gdy nie będziemy wytężali wszystkich sił ku temu, aby w Polsce — jak ona szeroka — długa — daleka — wyplenić samolubstwa korzenie i zniweczyć go wpierw — przed zniweczeniem wrogów. Choćbyśmy dziś — zdołali przemoc zdeptać i niepodległość odzyskać, a nie byli zdolni do poświęceń z zaparciem się siebie — nie będzie los Polski trwały i promienny. Samolubstwo jednych — pogrzebało cały naród w niewoli — samolubstwo nasze teraz — zrobiłoby to samo i dziś.

Wiele jest u nas do poprawy, do odbudowania, naprawienia i wyplewienia. Ale przed wszystkiemi czynnościami — najważniejsza — wytępić samolubną miłość.

Rzec łatwo.

Ale jakże się do tego zabrać?...

Każdy niech zaczyna od siebie. Nie wołajmy zaraz na tego i owego, ty samolub — ty tylko dla siebie żyjesz, ty nic dla narodu nie poświęcasz; lecz pocznijmy walkę sami z sobą — z głębi naszego ducha wykorzeniajmy egoizmu korzonki, a wtedy wiele spraw pójdzie raźniej...

Wojna Chińska.

Cały świat zostaje pod wrażeniem oswobodzenia Pekinu przez wojska sprzymierzonych mocarstw. Wiadomości, które nadeszły od poszczególnych oddziałów, stwierdzają fakt, że wojska rosyjskie i japońskie wtargnęły przez wschodnią bramę do Pekinu i pospieszyły z odsieczą oblężonym posłom.

Pekin leży na wielkiej północno-chińskiej nizinie 36 m. ponad poziom morza, od którego jest oddalony 150 km. Ludność wynosi 500.000 dusz. Właściwe wewnętrzne, czyli tatarskie miasto, tworzy czworobok; okalające to miasto mury, mają 23·92 km. długości, 13 m. wysokości. Dziewięć bram, bronionych jest przez zewnętrzne wały; murów strzegą mało wystające bastjony.

Miasto chińskie graniczy z południowym końcem miasta tatarskiego i jest od niego nieco szersze, ale o wiele krótsze; mury jego o siedmiu bramach i wieżach są o wiele niższe od murów miasta tatarskiego. Punkt środkowy miasta tatarskiego, stanowi „miasto cesarskie“, zajmujące swoimi pałacami, świątyniami i zabudowaniami blisko piątą część tego miasta; w środku znajduje się właściwa rezydencja cesarska, otoczona wałem i murem i zwana „miastem czerwonem“, albo „zakazanem“. Poselstwa znajdują się przeważnie w południowo-wschodniej stronie miasta tatarskiego.

Belgijska ambasada, broniona przez mały oddział austrjacko-węgierskiej marynarki, leżała w najbardziej wysuniętem miejscu.

Kościoły katolickie znajdują się w wewnętrznym obwodzie miasta tatarskiego mianowicie: stara katedra „Nau-Tang“ z przytułkiem zakonnic zgromadzenia św. Wincentego, dalej „Tung-Tang“ nowo wzniesiony kościół, nowa katedra zwana „Pai“ — albo „Pe-Tang“, leżąca wewnątrz miasta cesarskiego z siedzibą wikarjusza apostolskiego w Pekinie i Nat-Peczili (kongregacji Lazarystów), z seminarjum, szkołą i drukarnią, następnie zakład wychowawczy Sióstr Miłosierdzia; wkońcu jest tu mały kościółek Si-Tang z cmentarzem. Co się z tych świątyń jeszcze ostało, będą mogły skonstatować zwycięskie wojska europejskie, które wybawiły kolonje cudzoziemskie z już prawie beznadziejnego położenia.

Walka w Pekinie.

NOWY YORK 22 sierpnia. „New-York Herald“ donosi z Pekinu dnia 17 b. m.: Wojska rosyjskie ruszyły dnia 14 b. m naprzód i zdobyły pierwsze wrota wschodniej bramy. Nie udało im się jednak zdobyć wrót drugich. Tegosamego dnia o godzinie drugiej po południu wtargnęły oddziały angielskie i amerykańskie przez bramę znajdującą się w pobliżu poselstw, gdzie napotkały tylko na słaby opór. Przeciwnie Japończycy mieli w górnej bramie ciężkie zadanie. Chińczycy bronili się tam cały dzień. Dopiero około północy wysadzili Japończycy bramę w powietrze i wpadli do miasta, przyczem wielu Chińczyków padło trupem.

Amerykański poseł Conger donosi, że Chińczycy dzień przed wkroczeniem sprzymierzonych wojsk do Pekinu czynili usiłowania, aby posłów i innych cudzoziemców wyniszczyć. Książę Czing wprawdzie dał słowo, iż rozkazał oficerom pod karą śmierci zaprzestać ognia przeciw poselstwom, mimo to jednak byliby posłowie zginęli, gdyby Europejczycy nie byli nadeszli z odsieczą. Jak Conger donosi, to cały ruch, skierowany przeciw cudzoziemcom, wyszedł od rządu chińskiego, a Bokserów użyto tylko jako płaszczyka.

LONDYN 22 sierpnia. (T. B. K.) Chiński poseł w Londynie stwierdza, że cesarz i cesarzowa-wdowa już na kilka dni przed wejściem sprzymierzonych do Pekinu, udali się do Cziaufu.

Według pewnej depeszy, otrzymanej przez „Times“ z Szanghaju, cesarzowa opuściła Pekin jeszcze 10 b. m., tylko książe Tuan i Kangji mieli zostać w Pekinie.

SZANGHAJ 22 sierpnia. (T. B. K.) Według urzędowych chińskich wiadomości, ścięto w Pekinie trzech wysokich urzędników, mianowicie: Czi-Tunga prezydenta rady cywilnej, Li-Czau ministra domu cesarskiego i Ji-Lien-Yüana członka Czung-li-Yamenu. Dwaj pierwsi byli wrogo usposobieni względem cudzoziemców, ostatni przeciwnie okazywał dla obcych sympatję.

SZANGHAJ 22 sierpnia. (T. B. K.) „Times“ donosi z Szanghaju: Misjonarze przybyli do Szensi mniemają, że dwa powody skłoniły cesarzową-wdowę, iż nie wybrała za swą rezydencję Siaufu, mianowicie brak wody, spowodowany długą posuchą i nieprzyjazne usposobienie tamtejszej ludności wobec cesarzowej, spowodowane obawą przed wojskiem Tungfuhsianga. Urzędnicy, znajdujący się w południowych prowincjach, ostrzegli o tem cesarzową.

Sytuacja polityczna.

PARYŻ 22 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Według pewnej wiadomości, nadesłanej z Londynu, miał tamtejszy poseł chiński wręczyć lordowi Salisbury'emu telegram Li-Hung Czanga, w którym ten żąda od mocarstw zamianowania pełnomocnika do prowadzenia rokowań, skoro posłowie w Pekinie zostali już uwolnieni. Równobrzmiące noty zostały podobno przesłane wszystkim mocarstwom.

BERLIN 22 sierpnia (Tel. B. K.) Dzisiejszy numer „Vossische Zeitung“ zawiera następującej treści artykuł wstępny: „Gdyby Niemcy obecnie chciały popełnić taką nieostrożność, jakiej dopuściła się Anglja w południowej Afryce, albo Francja przed laty w Meksyku, to taka nieostrożność mogłaby się na nich fatalnie zemścić. Polityka niemiecka, o ile można ją poznać z urzędowych aktów dyplomatycznych, była dotąd całkiem poprawna, tej samej jednak miary co do aktów dyplomatycznych, nie można przykładać do mów, wygłaszanych u stołu, albo przed frontem żołnierzy, gotowych do odjazdu na Wschód. Jak daleko europejskie mocarstwa zechcą się posunąć w swej wspólnej akcji w sprawie chińskiej, dotrzymają im w tym kroku także Niemcy i to jako potężny sprzymierzeniec. Dalej pójść od innych mocarstw Niemcy się nie zdecydują; do tego nie dadzą się nakłonić wewnętrznej podniecie wojennego animuszu“.

KOLONJA 22 sierpnia (T. B. K.). „Gazeta Kolońska“ odpiera żądania prasy opozycyjnej, aby nie wysyłać więcej posiłków do Chin, twierdząc, że z wzięciem Pekinu jeszcze się wszystko nie skończyło, że ma się do czynienia z ruchem w całym kraju, któremu Niemcy muszą swoje warunki podyktować. Do tego bardzo potrzebnem jest stworzenie potęgi, zdolnej w razie potrzeby wystąpić każdej chwili ze środkami represyjnymi.

PARYŻ 22 sierpnia (T. B. K.). W „Figarze“ Valfrey konstatuje, że Europa zaczyna się zgadzać na posłannictwo, które hr. Waldersee zamierza w Chinach wypełnić. Wobec tego, że niemiecki poseł w Pekinie został zamordowany, żądanie zadośćuczynienia ze strony Niemiec miało większą wagę, niż takie samo żądanie innych mocarstw. Niemieckie wojska — pisze Valfrey — wystarczą, aby wymierzyć cios silny, a jeżeli okoliczności tego wymagać będą, to wojskowe kontyngenty innych mocarstw będą im pomagały w pokonaniu wszelkich trudności.

LONDYN 22 sierpnia (T. B K.). Petersburski korespondent „Timesów“ dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że kwestja mandżurska jest przedmiotem specjalnych rokowań między Rosją a Chinami. Rosyjska flaga jeszcze ciągle powiewa na porcie Niuczwang. Dnia 13 b. m. rosyjski konsul w Niuczwang został zamianowany cywilnym administratorem, a zastępca rosyjskiego banku asystentem dla spraw celnych.

Z KRAJU.

TREMBOWLA 15 sierpnia.

Pomniki przeszłości. — Cześć dla Zofji Chrzanowskiej. — Proboszcz łaciński. — Panamina trembowelska. — Kradzież owieczek. — Walka z pijaństwem. — Cmentarz. — Pojedynek amerykański. — Inne osobliwości. — Kamieniołomy trembowelskie.

Rozległe to, choć ludnością nieliczne, a w historji narodu polskiego chlubnie zapisane miasto. Ludności liczy około 7000, a majątek gminy w dobrych czasach zarządu miał 50.000 rocznego dochodu. Trembowla leży równo na połowie drogi kolejowej z Kopyczyniec do Tarnopola, która to kolej istnieje od niespełna czterech lat. Po za tą przeszł ścią historyczną z XVII wieku, jest to na oko niczem zresztą nieodznaczająca się galicyjska „dziura“. Ale przecież Trembowla ma bogate kamieniołomy, piękne rozległe lasy, ma rzeczkę Gnieznę, dopływ Seretu, — a z ostatnich lat panaminę w mieście i powiecie, obecnie zaś (już drugi rok) rządy komisarskie. Na wyniosłych wzgórzach, bardzo blisko centra miasteczka, widnieją ruiny zamku Trembowelskiego, (siedziby książąt ruskich), jeszcze okazałe i dobrze zachowane; kiedy jednak zamek ten powstał, niewiadomo, ale to już wiadomo, że Kazimierz Wielki w r. 1340 go odnowił. Hordy kozackie, wołoskie i tatarskie często szturmowały w jego mury z rozmaitem powodzeniem; w r. 1675 ocalał zamek i miasto dzięki kobiecie patrjotce, Zofji Chrzanowskiej; upamiętniono to pomnikiem, postawionym w r. 1886 w ogródku, który kiedyś będzie może służył za miejsce przechadzek,

na pryncypalnej ulicy imienia Zofji Chrzanowskiej. Ogródek ten dzisiaj jest osztachetowany, ma dużo drzew i cienia, kilka ścieżek, ale ani jednej ławki i ciągle zamknięty, a klucz ma od niego fotograf tutejszy, który od miasta kupuje z ogródka trawę. Pomnik ma kształt ostrosłupa; wykuty z trembowelskiego czerwonego kamienia; na szczycie siedzi żelazny czarny orzeł — pono... polski; poniżej na ścianie frontowej wielki żelazny herb miasta Trembowli: trzy gwiazdy nad księżycem. Na ścianach bocznych i tylnej rozmaite daty historyczne, do losów Trembowli się odnoszące. Zapisano tam między innemi, że jeszcze w r. 1410 niejaki Bartosz z Trembowli, waleczny rycerz, przyczynił się do zwycięstwa nad Krzyżakami pod Malborgiem. Naprzeciw ogródka jest szkoła żeńska ludowa imienia Zofji Chrzanowskiej.

Po lewej stronie ulicy tegoż imienia w głębi t. zw. rynku, a właściwie niewielkiego placyku bardzo nierównego, na którym jest parę straganów z pieczywem, owocami, mięsem i perkalami tuż pod wzgórzem zamkowem stoi kościół rz. kat., bardzo stary, opatrzony z czterech stron staremi basztami obwiedziony dokoła starym mocnym murem. W kościele tym długie lata pracowali OO. Karmelici, a i dzisiaj w zabudowaniu przy kościele jest dwóch OO. Karmelitów, żyjących z pobliskiej wsi fundacyjnej, którzy jednak w kościele rzadko się pokazują. Rządy parafji spoczywają od lat około czterech w ręku ks. kanonika, Józefa Korzeniowskiego, który przedtem był w Lwowie i w pamięci stolicy kraju bardzo dodatnio zapisał się, jako członek rady miejskiej, twórca Towarzystwa Kapłanów, najdzielniejszy pracownik w Towarzystwie opieki nad uwolnionymi więźniami i t. d. Probostwo trembowelskie obrz. łać., liczące 10.000 dusz, jest jednem z najintratniejszych w kraju, bo dobra parafjalne mierzą 1200 morgów pola i lasu; folwark jest w Chotkach, przysiołku gminy Plebanówka, a majątek parafjalny ciągnie się przez Chatki, Plebanówkę, Łozówki aż do Chorostkowa. Dochód z tych dóbr na podstawie doświadczenia z szeregu lat poprzednich waha się pomiędzy sześcioma a czternastoma tysiącami zlr. Ale obecny proboszcz ma zzieleniałą, pocerowaną sutannę, bo przedewszystkiem, dotąd nie miał szczęścia w Trembowli, w swoich interesach osobistych. Na pobudowanie nowego folwarku musiał się grubo zapożyczyć, a dzierżawca krewny, któremu wypuścił dobra w dzierżawę — za 3 lata dał księdzu czterysta guldenów!! Oczywiście, że takiego gospodarza trudno było dalej trzymać; ks. Korzeniowski go oddalił, a „Monitor" z tego powodu rzucił się, jak osa na księdza, przedstawiając oddalonego dzierżawcę, jako ofiarę zachłanności kapłana. Lecz mniejsza o to.

Natomiast bardzo szczęśliwą rękę ma ks. Korzeniowski w sprawach publicznych. Jako członek Rad powiatowej i gminnej, rychło spostrzegł bezprzykładną frymarkę funduszami publicznymi na korzyść jednostek i koteryj. Nie zawahał się jednak wszcząć walki przeciw tym nadużyciom, a chociaż walka była bardzo mozolna i bardzo przykra, wyszedł z niej zwycięsko na korzyść gminy i powiatu. Z funduszów powiatowych brakowało coś około 90.000 zł.; z tego już, przy „zmienionym" obecnie systemie administracyjnym, — połowę spłacono, a także powiększono źródła dochodu przez wymierzenie właściwszych, niż dawniej, tenut dzierżawnych, o kwotę 24.000 zł. rocznie. Oto najlepszy obraz tego, jak gospodarowano dawniej w powiecie.

Nie lepiej było i w gminie. W kasie gminnej był deficyt, a raczej defraudacja około sześciu tysięcy zł., popełniona przez kasjera, kuzyna głowy miasta; kuzynowi otworzyła się swobodna droga w należytym czasie do... Ameryki, — więc defraudację pokryto za pomocą specjalnego dodatku gminnego (proszę jednak nie sądzić, że istniał w Trembowli stały dodatek defraudacyjny — nie! ustanowiono go tylko dla zbiegakasjera). Kamieniołomy i propinację wydzierżawiło miasto żydom po śmiesznie niskich cenach, bo dzierżawcami byli żydzi z kliki magistrackiej. Godnem uwagi jest to, że gdy skarb kolejowy przystępował do budowy kolei Tarnopol—Kopyczyńce, gmina jeszcze obniżyła tenutę dzierżawy kamieniołomu, widocznie po to, aby przy zwiększonem zapotrzebowaniu kamienia, żyd miał podwójnie większy dochód. Każda najdrobniejsza inwestycja gminna kosztowała też monstrualnie wielkie kwoty. Otóż i temu zacny ks. Korzeniowski zapragnął położyć koniec, a chociaż znalazł słabe poparcie, przecież dzieła dokazał. Starania o rozwiązanie Rady gminnej były już w toku, więc zjeżdża do Lwowa burmistrz trembowelski wraz z jakimś poplecznikiem aż z Wiednia, i obchodzi wszystkie biura namiestnictwa, chcąc udaremnić owe nieprzyjemne sobie starania. Atoli niemal jednocześnie zjawia się we Lwowie ks. Korzeniowski i, zamiast obchodzić biura rozmaitych szefów, dąży wprost do namiestnika, a dzielny nasz, uczciwość miłujący, namiestnik podpisuje bez odwłoki akt rozwiązania Rady gminnej w Trembowli!

Nastały rządy komisarskie; prowadzi je komisarz p. Scheybal, a prowadzi tak, jak tego sobie tylko życzyć można. Z poważniejszych jego czynów, wyliczę kilka. Oto zniósł on dzierżawę kamieniołomu, a administrację tego przedsiębiorstwa pozostawił samemu miastu.

Skutek jest taki: dzierżawca płacił rocznie 1200 złr., a komisarz rządowy w pięciu miesiącach, tj. od sierpnia do grudnia r. z. wydobył z kamieniołomu już 7.000 złr. i liczy, że roczny dochód może wynosić w tym roku 12 do 14 tysięcy złr. Dalej wybudował komisarz rządowy nową, wzorowo urządzoną rzeźnię, restauruje ratusz i zaopatruje go w ładną wieżę z zegarem, odrestaurował jatki, brukuje i wybrukował wiele ulic, zaprowadza ład wśród ruin zamku, oraz urządza tam skwery, ławki, altanki — w miejscu, gdzie dotąd niepodobieństwem było się wydrapać po śliskich łupkowych, a stromych górach, wyciąwszy wygodną serpentynę aż na szczyt wzgórza. Jednem słowem komisarz rządowy działa bardzo energicznie i umiejętnie, a gospodarzy tak, że wyliczone tu prace pokrywane są z budżetu zwyczajnego, gdy dotąd budżet ten na wydatki najkonieczniejsze nie wystarczał i miasto, mające miljon złr. majątku wpadło w długi w kwocie około pół miljona i było już tak zaszłapane, że czekała je licytacja, bo nawet propinację za długi zasekwestrowano. Więc każdy uczciwy Trembowlanin błogosławi rządy komisarskie i tylko ze smutkiem myśli o tem, że dobre te stosunki dzisiejsze ustaną, bo z początkiem przyszłego roku prawdopodobnie odbędą się znów wybory i według wszelkich uzasadnionych przypuszczeń, te same szalone, nieuczciwe powrócą czasy, jakie były przed komisarzem rządowym.

Z prawej strony ulicy Zofji Chrzanowskiej jest cerkiew, także mocno stara, bardzo odludnie wyglądająca; jedynie zwraca uwagę w małym ołtarzu na prawo, na złoconem tle srebrny gruby obraz św. Mikołaja. Cała nawa ma ściany szaro bielone, zupełnie nagie. Trochę z boku przed cerkwią jest stara dzwonnica z drewnianym, mocno dziurawym dachem, a tuż do niej przypiera nowa, blachą kryta przybudówka, a na niej szyld — pani Safran, która ma „Modewaaren-geschäft". Paroch trembowelski, ks. Załucki, znany jest z dwóch znamiennych i wybitnych właściwości: pierwsza, że dokoła cerkwi buduje kamienice, które wynajmuje wyłącznie żydom; druga, że z ambony żali się na proboszcza (łacińskiego), iż mu „najlipszi oweczki pokraw, a parszywi łyszyw".

Nadto wspomnieć wypada i to, że ks. Załucki przez lat 10 budował dla siebie kamienicę, a dlatego tak długo, że przyjął za zasadę nie naruszać na ten cel gotówki, ale budował ją tylko w miarę codziennych wpływów kasowych, t. j. wydawać tylko to, co każdy dzień z cerkwi nadprogramowo przyniesie. Co do „kradzieży owieczek", to wprawdzie ciągle i wszędzie w Galicji wschodniej skarżą się na to parochowie, ale w Trembowli jest to tem mniej słuszne, że mieszka tu i w okolicy bardzo wielu Polaków, którzy w domu mówią po rusku i przywykłszy w ten sposób do ruszczyzny, idą raczej do cerkwi niż do kościoła, bo już łatwiej rozumieją kazanie ruskie niż polskie. Nic więc dziwnego, że tak dobry obywatel i patrjota, jak ks. Korzeniowski, gorliwie pracuje nad przywróceniem tych mimowolnych renegatów znowu na łono narodu polskiego i dowodzi im, że ich obowiązkiem jest uczęszczać do kościoła a nie do cerkwi; nie gra tu więc roli szowinizm polski, o jaki nas posądzają panowie z „Diła", lecz poprostu chodzi o ratowanie Polaków od wynarodowienia, które grozi na rzecz rusinizmu. Niestety nasi dziedzice w całej wschodniej Galicji uważają za odpowiedniejsze przemawiać do chłopa polskiego po rusku, aniżeli po polsku, więc stąd płynie wartką falą rusinizm — oczywiście wbrew zamiarom szlachty polskiej.

Z tysiąc kroków po za cerkwią jest targowica końska i ujeżdżalnia otwarta dla wojska, a następnie cmentarz. Przed cmentarzem na kroków sto, jest pomniczek z krzyżem na wierzchołku, a po czterech bokach malowane nieudolnie na blasze wizerunki świętych. U spodu na frontonie tablica z napisem:

Krest pobidył pohanstwo,
Krest pobidył pijanstwo.
W pamiat' twerezosty bratstwa
w Terebowli 1875.

Jest to znak widomy akcji przeciw pijaństwu, które ciągle się toczy i ciągle dobre osiąga rezultaty. Swoją drogą szynków nie brak, a nie dalej jak na 30 kroków od owego postumentu jest szynk. Na cmentarzu niewielkim jest całkiem widocznie zaznaczony separatyzm polsko-ruski; po stronie lewej na krzyżach i pomnikach napisy polskie, po prawej ruskie. Krzyże i pomniki prawie wyłącznie z kamienia trembowelskiego; większych jest szczupła cząstka; tak „polskie", jak i „ruskie" krzyże ludzi niezamożnych są tak niziutkie, że ramiona spoczywają tuż na mogile, a tak wierzchołek, jak i ramiona są zwykle pozakręcane trzy razy według rysunków wschodnich, lub też z zewnątrz ściany są szerokie, równe, a do środka ostro ścięte; prostych krzyżów prawie wcale nie widać. Do okazalszych chyba nagrobków zaliczyć należy takie, które mają u krzyża pozaokrąglanego także nogę, a od końca nogi wzdłuż mogiły leży jeszcze gładka płyta, zakrywająca cały kurhanek.

Na cmentarzu tym spoczął zeszłego tygodnia samobójca, Jan Geislinger, kapitan strzelców trembowelskich. Odebrał sobie życie wskutek pojedynku amerykańskiego. Na trzy godziny przed śmiercią był jeszcze w towarzystwie kolegów i osób cywilnych i wesoło rozmawiał. Nazajutrz po pogrzebie dokoła skromnego drewnianego krzyża czarnego żołnierze pozatykali sztachety, a na mogile zasadzili wiele bratków, które się doskonale przyjęły.

Za Trembowlą, niespełna o milę drogi, jest wieś Monastyr, a w niej ruiny klasztoru Bazyljanów i dawny ich kościół, przemieniony na cerkiew. Jest to punkt wycieczek Trembowlan, bo droga i położenie ruin są malownicze i przyjemne.

Do osobliwości Trembowli należy też to, że są aż dwaj adwokaci, — ale żydzi. Na ogół miasto przedstawia się dość schludnie dzięki temu, że nie ma wiele domów przy sobie skupionych, a trotoary gdzieniegdzie doskonałe, jak n. p. przy placu Sobieskiego, czyli na Nowem mieście. Dlaczego to ma się nazywać plac Sobieskiego — trudno wiedzieć, nic tam bowiem Sobieskiego nie przypomina, a jest to nierówny duży plac, mniej czysty, niż zresztą Trembowla, a będący siedzibą kilkunastu kramarzy i drobnych kupców.

Jeszcze do osobliwości poniekąd należą dwie tablice pamiątkowe w kościele łacińskim, a mianowicie: ku pamięci 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana, który w roku 1683 miał z Trembowli wyruszyć na wiedeńską wyprawę, oraz ku czci Adama Mickiewicza, w setną rocznicę urodzin wieszcza.

Rzadkością, przedstawiającą cenną wartość, są kamieniołomy, własność miasta. Jest ich dwa, jeden mniejszy koło Krowinki, a drugi większy nad wsią Zaścianoczem, pół godziny drogi kołowej od Trembowli. W Zaścianoczu są cztery t. zw. dziury, gdzie dobywają kamień. Pokłady tam niezmiernie obfite.— Podziwiać po prostu musi widz te ślicznie jakby poukładane warstwy, odkryte dotąd na jakie trzy piętra, a jakby nigdy niewyczerpane. Nad głową robotnika wiszą niby balkony, zgrabnie powycinane, ale tak na pozór zdradliwie, że zdaje się, iż lada chwila potężny odłam urwie się i zwali na głowę i pociągnie za sobą całą olbrzymią ścianę. Ale ten łupkowaty, niby bardzo wiotki kamień, siłą własnego ciężaru tkwi całkiem pewnie w macierzystej ścianie łomu, a robotnicy bez trwogi siedzą tuż pod ścianą i zapomocą klinów żelaznych i dłut łupią z ścian wielkie grube kawały; żelaznymi spłaszczonymi drągami spuszczają je na dół i obracają wedle potrzeby, wreszcie drobią na rozmiary płyt trotuarowych czy innych. Odłamki w pewnych określonych kształtach, szerokie na 5 a długie na 30 cm. służą na bruski do ostrzenia, czyli t. zw. osełki; oszlifowywaniem ich zajmują się wyłącznie kobiety. Robota jest akordowa. Dzienni robotnicy zarobić mogą przy łupaniu kamienia z ściany 3 do 4 korony, przy łupaniu tafli brukowych do 3 k., a kobiety za wyszlifowanie stu brusków dostają 70 hal., za dzień zwykle nie zrobi kobieta więcej jak sto brusków. Gdy kamieniołomy wydzierżawił żyd, nieraz po kilka tygodni nie wypłacał; obecnie, gdy miasto samo administruje, wypłata jest jak najpunktualniejsza, tygodniowa. Robotnicy to sobie bardzo chwalą. Obecnie w Zaścianoczu pracuje do stu robotników, prawie wszystko Polacy, przez pół zruszczeni, ale bardzo chętnie rozmawiają po polsku.

K. S.

ZE ŚWIATA.

Kongres syonistów w Londynie.

Podawaliśmy dotąd krótkie tylko wzmianki o przebiegu obrad syonistów w Londynie, podnosząc na razie charakterystyczne ich momenty dzisiaj, dzięki warszawskiej „Hacefirze", jesteśmy w możności zapoznać czytelników dokładniej z temi bądź co bądź ciekawemi rozprawami nad przyszłym losem „narodowości" żydowskiej.

Otóż na zebraniu przedwstępnem syonistów „wschodnich", czyli przybyłych z państwa rosyjskiego mówił Kohn-Barnstein o treści listów okólnikowych, jakie rozsyłał do związków. W listach tych pobudzał syonistów do obchodzenia świąt narodowych, doradzał też prenumerowanie gazet "Der Jud" i "Die Welt". Stwierdzono, że w Rosji było w tym roku mniej płacących „szekele" (podatek roczny) oraz kupujących „akcje" Banku Narodowego. Jako przyczynę tego osłabienia wpływu pieniędzy podano, jak „Hacefira" pisze, „głód w Besarabii".

Za zezwoleniem władzy założono w wielu miastach „chedery ulepszone", szkoły sobotnie i wieczorne, „talmud-tory ulepszone", bibljoteki, kursy języka hebrajskiego i historji żydów. Dr Chazanowicz, założyciel „bibljoteki narodowej" w Palestynie. rozrzucał

wśród syonistów odezwy, pisane po hebrajsku i po niemiecku, a upraszające o ofiary na budowę gmachu bibljotecznego.

Delegatów z Rosji ma być około 180. Obradowali w piątek tylko do godziny 6 przed wieczorem, poczem obchodzili szabas. Tu dodać potrzeba, że bardzo wielu syonistów, krańcowo-wolnomyślnych, obserwuje sobotę ze względów „narodowych“. Przez sobotę delegaci wszyscy razem modlili się w bóżnicy „Great Helens“.

W sobotę wieczorem syoniści odbyli mityng („Mass Meeting“) w wielkiej sali „Great Assembly Hall“, na którym byli obecni wychodźcy, zamieszkali w Londynie, w liczbie 8,000 żydów. Hala jest tak duża, że ich wszystkich pomieściła. Przybyli starcy, młodzi, dzieci, kobiety, wszyscy ubrani „po szabasowemu“.

Mityng zaczął się od „Maarew“, modlitwy, jaką żyd każdy odprawia z nastaniem zmroku. Potem kantor z chórem zmówił nad kielichem wina modlitwę, oznaczającą, że się skończył „szabas“, a zaczął dzień powszedni. Chór śpiewał następnie pieśni syońskie. Żydów angielskich było bardzo mało. Wśród dziennikarzy przeważali angielscy, miejscowi.

Mityng zagaił starszy związku angielskiego syonistów. Podczas jego mowy wszedł na estradę Herzl, wskutek czego zebrani przerwali mówcy kazanie, a witali okrzykami „wodza“. Potem mówił żyd angielski, literat Zangwil, oskarżając żydów angielskich, że dopuścili do tego, aby rząd angielski zabrał dwadzieścia miljonów rubli z funduszu barona Hirscha, jako podatek spadkowy.

Gdy na estradę wszedł dr Gaster, publiczność prosiła, żeby mówił po niemiecku, on jednak mówił po angielsku, przedstawiając położenie żydów „w wiadomych krajach“.

Po nim dopiero mówił „sam“ Herzl. Zaczął od szeregu frazesów pustych, opowiadając między innemi o swej — chorobie, dumny z tego, że idea syońska zebrała w Londynie 500 delegatów. Dalej mówił, iż „wszystkie ruchy narodowe wielkie w ostatnim wieku, jako to: ruch w Niemczech, Włoszech, a tembardziej wśród narodów, które zdołały oderwać się od Turcji, wszelkie te ruchy poczęły się tylko od mów, kazań, chorągwi i pieśni... Siłę naszą stanowi lud“.

Po Herzlu mówili dr Mandelsztam z Kijowa i Marmorek z Paryża. Po angielsku mówiła znowu żydówka z Ameryki, a po niej dr Nordau, który uważa, że „dawniej narody były słabe i chore, to żydzi mogli o nie opierać swą głowę, obecnie zaś wyzdrowiały ekonomicznie i narodowo, a przeto niebezpieczną jest rzeczą liczyć na to oparcie“.

Po „niemiecku“ znowu mówił dr Kohn-Bernstein z Kiszyniowa, oraz Goteil i Dysolo z Ameryki. Gdy ostatni mówca, Montefiore, skończył, uniesiono do góry chorągwie syonistyczne z napisem: „Powrót do Syonu“ i śpiewano pieśni narodowe po hebrajsku.

W poniedziałek odbyło się otwarcie kongresu. Sala mieści 4.000 osób. Dwa duże stoły ustawiono dla dziennikarzy, których jest 70, między nimi jeden przedstawiciel „Gazety Polskiej“. Wśród widzów Chrześcijan jest bardzo wielu duchownych różnych wyznań. Niektórzy rabini przeciwnicy przybyli tylko słuchać. Na ścianach wiszą chorągwie syońskie, biało-niebieskie, z różnymi napisami hebrajskimi.

Herzl, po kilku słowach angielskich, mówi po niemiecku. Prócz szczegółów, wiadomych z depesz, przez nas podanych, Herzl opowiadał, że na pierwszym kongresie prosiło go listownie o pomoc 50.000 żydów rumuńskich; że on przewidywał nieszczęście, iż ci żydzi będą musieli emigrować z Rumunji, i tak się też stało.

Prezydjum stanowią: Herzl, przewodniczący; Nordau, Gaster, Mandelsztam, zastępcy; Marmorek, Jasinowski, Montefiore, Pineles, Szur, Wolfson; sekretarze: Usiszkin, hebrajski; Lewin, żargonowy; Czlenow i Temkin, rosyjscy; Kohn, angielski; Goteilowa, francuska; Frydman i Mentzel, niemieccy; Elman, rumuński...

Dziennik dla syonistów podczas kongresu drukuje się po rosyjsku.

Po ustanowieniu prezydjum, przemówił M. Nordau. Opowiadał o wypadkach w Polnej i Chojnicach, poczem przeszedł do sprawy żydów, emigrujących z Rumunji. Twierdził on, że „wszelkie dotychczasowe prześladowania, ucisku, zmuszania do chrztu i ograniczenia są niczem w porównaniu z tą emigracją“. Nawoływał też żydów do zorganizowania pomocy, zwracając się głównie do „wielkich żydów, którzy budują koleje, kopią tunele i zajmują się wielkiemi sprawami. Stańcie się syonistami!“

„Nie brak nam pieniędzy, ale brak organizacji!“ — woła Nordau...

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Symforjana, męczennika i Tymoteusza; we czwartek Zacheusza, biskupa i Filipa Benicjusza; w piątek Bartłomieja, apostoła.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 4 minut 43 zachód przypada o godz. 6 minut 44; długość dnia godzin 14 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 22 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 739 9, termometr + 16 2, wilgotność 80%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 25 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

W niedzielę, 26 b. m.: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach w 7 odsłonach Juljana z Poradowa (po raz 12).

We wtorek, 28 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 27).

W środę, 29 b. m.: „Intratna posada“, kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego (po raz 17).

We czwartek, 30 b. m.: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

W sobotę, 1go września: „Na Ukrainie“, trag. w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

* **Zawiele muzyki.** Ulica Studencka należy bezwarunkowo do najbardziej umuzykalnionych w naszym sławetnym grodzie. Na małej stosunkowo przestrzeni mieści się tam parę śpiewaczek, początkujący wirtuoz na trąbie, straszliwy fonograf, harmonium i kilkanaście fortepianów! Do tej groźnej legji, atakującej od rana do wieczora uszy mieszkańców, przybyły niedawno świeże posiłki w postaci siedmiu kotów, chowanych na parterze domu pod l. 5. Wykwintny ten septet rzadko tylko odzywa się w porze dziennej, zachowując wszystkie siły na nocne produkcje, w czasie których płyną pod gwiździste niebo najcudowniejsze kocie rulady, tryle i gamy chromatyczne.

Od czasu do czasu wybucha małe nieporozumienie z całym aparatem parskania, drapania i kichania, po którem znowu słychać rozkoszne trele ogoniastych artystów. Niemuzykalni mieszkańcy ulicy Studenckiej udają się za naszem pośrednictwem do odnośnych władz, oświadczając, że z chęcią poddadzą się torturom trąbowym i fortepianowym przez cały dzień, byle mieć w nocy czas do wytchnienia po nadmiarze wrażeń muzycznych. Możeby więc policja usunęła kocią szkołę śpiewu z obrębu miasta, wskazując jej na lokal jakieś stosowniejsze miejsce.

* **Delegacja czeska**, złożona z przedstawicieli rękodzielników czeskich z Pragi i Berna Morawskiego, przybywa do Krakowa w niedzielę 26 b. m. w godzinach porannych. Delegacja przyjmowana będzie przez komitet Koła mieszczańskiego oraz cechy. Na czele delegacji stoi p. Jirusek. Delegacja przybywa w sprawie narad nad sprawą wielkiego wiecu przemysłowców i rękodzielników słowiańskich, który się odbędzie 28 i 29 września w Pradze, w dzień patrona Czech św. Wacława i w dzień patrona Galicji św. Michała.

* **Zaproszenia** na wiec rękodzielników i przemysłowców słowiańskich, który się odbędzie w Pradze 28 i 29 września, rozesłane zostaną do wszystkich miast i miasteczek galicyjskich na ręce burmistrzów, oraz do wszystkich cechów związkowych i do wszystkich cechów samodzielnych ze strony komitetu czeskiego. Również ze swojej strony odnośne zaproszenia rozeszle komitet Koła mieszczańskiego, który zajmie się także organizacją podróży delegatów do Pragi.

* **Pożar od pioruna.** Wczorajszego dnia w czasie szalejącej nad Krakowem burzy uderzył piorun w drewniane domostwo w Nowej Wsi narodowej pod l. 13, będące własnością Józefa Mysiaka. Katastrofa zdarzyła się o godzinie $4^1/_2$ po południu. Ogień w tej chwili objął drewniane ściany domku, okalając je formalnie wysokim wałem płomieni i dymu. Właściciel, chcąc ratować swój dobytek, wbiegł do stajni— tu znalazł jednak, ku swej rozpaczy, cały inwentarz składający się z jednego konia, krowy i świni rozciągnięty na ziemi martwy, i na pół spalony. Piorun, który wzniecił pożar, uderzył bezpośrednio w stajnię i pozabijał bydło na miejscu. Przy pomocy sąsiadów i przybyłego z Łobzowa oddziału wojska uratowano ruchomości nieszczęśliwego pogorzelca — nie zdołano jednak nic uratować z domku, który do samych fundamentów spłonął. Biedny człowiek pozostaje pozbawiony wszelkich środków do życia — na bruku.

Wczorajsza katastrofa o wiele groźniej mogła była się rozwinąć, gdyby nie przytomność umysłu i nadludzka prawie odwaga komendanta posterunku żandarmerji w Łobzowie — Łukasza Łysiaka. Dzięki usiłowaniom jego pożar zlokalizowano i w ten sposób zapobieżono straszne] klęsce ogólnego pożaru gminy, zabudowanej li tylko drewnianymi domkami.

W czasie ognia poczmistrz tamtejszy Ludwik Woźniakowski, chcąc dokładnie zbadać rozmiary klęski — wszedł po drabinie na dach budynku pocztowego i w tej chwili spadł nieżywy na ziemię. Zmartwienie spowodowało natychmiastową śmierć powszechnie szanowanego i lubianego 70 letniego starca.

Na miejscu pożaru zjawiły się straże ogniowe z Krowodrzy, Łobzowa, Nowej i Czarnej wsi — a przy końcu i — z Krakowa. Policję krakowską reprezentował inspektor p. Frischer.

* **Mieszczaństwo lwowskie przeciw liberałom.** Na dzień dzisiejszy zwołała stara lewica sejmowa wiec delegatów miast, celem pozyskania ich dla programu unji liberalnej, ukutego przez pp. Romanowicza, Rottera i Löwensteina. Mieszczaństwo lwowskie zostało również zaproszone do udziału w zjeździe, nie dało się jednak wziąć na lep liberalnej polityki lewicy sejmowej. W tych dniach odbyła się mianowicie w ratuszu narada najznakomitszych przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego, przy współudziale pp. cechmistrzów, nad zaproszeniem na dzisiejszy zjazd i nad zarysem programu, przygotowanym przez pp. Romanowicza et sp. dla tego zjazdu do uchwalenia, na której obywatelstwo miasta Lwowa po bardzo ożywionej rozprawie postanowiło jednomyślnie program ów, jako szkodliwy, odrzucić i udziału w konwentyklach liberalno-postępowych odmówić.

* **Rzekomego anarchistę** w Nowym Sączu bada wydelegowany przez namiestnictwo starosta Jarosz. Aresztowany wypiera się wszelkiej łączności z anarchistami, jest tylko socjalistą i zwoływał socjalistyczne zgromadzenia, a dlatego potajemnie, że władze zazwyczaj na nie pozwolić nie chciały. Spis nazwisk poszukiwanych 5 anarchistów włoskich rozesłała policja wiedeńska wszystkim starostwom w Galicji zachodniej za pośrednictwem namiestnictwa.

* **Dr Jabłoński**, burmistrz miasta Rzeszowa, znany ze sprzyjania żydom, złożył swój urząd. Fakt ten nie jest dla mieszkańców Rzeszowa niespodzianką, gdyż nazwisko dra Jabłońskiego było ostatnio wmięszane do kilku afer dość niejasnych i zawikłanych.

* **Urząd parafjalny w Skniłowie** pod Lwowem zwraca listy po polsku adresowane, z dopiskiem „po polsku ne rozumiju“. Ciekawość czy podobny los spotyka i przekazy pocztowe?

* **Z Borszczowa** donoszą: Naczelnik stacji tutejszej spostrzegł od pewnego czasu, że ilekroć wychodził do miasta, ginęły mu z kasy pieniądze. Przed kilku dniami złapał złodzieja na gorącym uczynku, jak podrobionym kluczem dobierał się do kasy. Jest nim posługacz kolejowy Szymko. Uwięziono go. W kasie brakuje przeszło 400 zlr. Onegdaj, gdy złodzieja prowadzono do sędziego śledczego, Szymko skorzystał z chwilowej nieuwagi dozorcy i umknął, zdołano go atoli wkrótce schwytać.

* **Zbeszczeszczenie grobu.** W nocy z 15 na 16 b. m. na kołomyjskim gr. kat. cmentarzu niewyśledzony dotąd złoczyńca odkopał grób, dzień przedtem pochowanej 18 letniej Katarzyny Dżygniukówny, córki bogatej mieszczanki, odbił wieko trumny i szukał przy trupie kosztowności. Na katafalku bowiem leżała zmarła przystrojona w grube sznury korali, u których zwisała wielka moneta złota. Przed zamknięciem trumny, korale jednak zdjęto, o czem zbrodniarz widocznie nie wiedział. Zawiedziony złoczyńca pozostawił grób otwartym. Wdrożono za nim poszukiwania.

* **Zabici przez objeżdżczyków.** W Karucie (pow. dąbrowskim) zdarzył się przed kilku dniami nieszczęśliwy wypadek. Gajowy z dóbr hr. Tarnowskiego, Józef Ziętara, udał się wraz z towarzyszem nad Wisłę, aby zapolować na ptactwo błotne. Obaj zamierzali dostać się łódką na wysepkę leżącą w środku rzeki. Straż graniczna rosyjska, uważając ich za przemytników, dała ognia i położyła gajowego trupem. Towarzysz jego zdołał ujść.

* **Hakatyści pomiędzy sobą.** Skutkiem dyskusji w sprawie sprowadzania robotników rolnych z Galicji i Królestwa Polskiego, w obozie hakatystów zapanowało rozdwojenie. Jeden z założycieli związku, p. Hansemann, upiera się przy twierdzeniu, że rol-

nicy niemieccy mogą obywać się bez pomocy robotników polskich i sprowadzanie ich uważają za zdradę stanu. Większość stronnictwa jest wręcz przeciwnego zdania. P. Kennemann i Klenki (również członek tryumwiratu) oświadcza już w „Deut. Tageszgt", że nie chce mieć z Hansemannem nic do czynienia, a jeden z najwybitniejszych przywódców stronnictwa, p. Gersdorff z Bauchwitz (?) ogłasza w „Pos. Tagebl.", że „występuje ze związku, który przez swą niemądrą politykę względem robotników polskich szkodzi interesom rolnictwa, a tem samem niemieckości".

* **Wykształcenie rabinów.** Rabin grybowski Leib Halberstam, zdał przed miesiącem prywatnie egzamin z 4 klasy szkół ludowych w Grybowie, za co namiestnictwo udzieliło mu pozwolenia na objęcie posady rabina w jednem z 20 większych miast galicyjskich. Leib Halberstam stara się o posadę rabina w Nowym Sączu, a rabinem w Grybowie chce zrobić swego 14-letniego już żonatego syna.

* **Rozprawa** przeciw inspektorowi policji Eitnerowi o torturowanie więźniów w Samborze, została odroczoną, bo Trybunał po naradzie uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy i przekazał ją sądowi przysięgłych. Na razie Eitner pozostaje jeszcze na wolnej stopie.

Po rozprawie rozpoczęły się w mieście wielkie demonstracje przeciw Eitnerowi. Wychodząc z sali, prosił swego obrońcę, aby go wyprowadził z sądu. Przed gmachem sądowym czekało kilkaset osób. Gdy zobaczono Eitnera wychodzącego z drem Solańskim, poczęto krzyczeć: „haman, rozbójnik, tortury!" Eitner błagał dra Solańskiego, aby go ocalił, a obrońca, nie widząc innej rady, polecił mu, aby się schronił do kościoła. Eitner usłuchał i przeczekawszy godzinę w kościele, chciał wyjść przez zakrystję. Zaledwie się jednak wychylił stamtąd, tłum licznie zebrany przed kościołem i zakrystją, począł krzyczeć. Postarano się o dorożkę, która zajechała przed zakrystję. Przybyła policja, a dr. Solański perswadować zaczął zebranym, aby pozwolili odjechać Eitnerowi. Nie usłuchano. Wrzaski i piski się powtórzyły i zachodziło niebezpieczeństwo, że odbiją Eitnera. Do dorożki wsiedli razem z Eitnerem policjanci, kazali zaciąć konie i odwieźli swego dawnego szefa do najbliższej stacji, gdyż Eitner, chcąc uniknąć demonstracyj na dworcu, nie chciał wsiadać na stacji w Samborze.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Skarb wojskowy zdecydował się nareszcie ponieść koszta, wynikłe z pobytu tamże bataljonu wojska przez trzy miesiące. Koszta te, które początkowo zapłacić miało miasto, wynoszą około 50.000 marek.

* **Dżuma w Berlinie.** „Reichsanzeiger" zaprzecza pogłosce, jakoby w Berlinie zdarzył się wypadek zasłabnięcia wśród podejrzanych objawów. Osoby, będące pod obserwacją, zostały uwolnione z pod kwarantanny.

* **Żyd dziedzicem.** Z Mieleckiego piszą do nas: „Zgrozą i wstrętem przejęła każdego prawego Polaka wiadomość, że pp. Jaroszowie z Radomyśla, właściciele dóbr Apolinary, sprzedali swój majątek żydowi, Simsiemu Ascheimowi, założycielowi słynnego już dzisiaj banku w Mielcu. Już samo oddanie kawałka ziemi polskiej w żydowskie łapy jest czynem, godnym napiętnowania; cóż dopiero, jeśli się zważy, że dobra Apolinary są drogą pamiątką narodową, u święconą przez pobyt Jana III Sobieskiego, że każda niemal piędź ziemi jest złączona legendami z osobą króla-bohatera. Poprzednicy p. Jarosza z pietyzmem strzegli świętych dla duszy każdego Polaka pamiątek, dziś jednak śladu nie zostało z biurka i łóżka, których używał wielki wojownik, a pod cieniem dębów, zasadzonych jego ręką, rozwalają się żydowskie bachory, zmęczone uganianiem koło prastarego kościółka pod wezwaniem św. Apolonji, w którym, jak wieść niesie, służył do Mszy św. oswobodziciel Wiednia...

Profanacja takich świętości, zarówno narodowych jak religijnych, jest smutnem świadectwem deprawacji uczuć moralnych u tych ludzi, którzy dla miłego grosza oddają na łup obcej i wrogiej nam rasy miejsca otoczone nimbem wspomnień o drogich sercu każdego Polaka postaciach dziejowych. To też oburzenie okolicznego obywatelstwa jest niesłychane, a potęguje się jeszcze przez pogłoski, iż kupcy katolicy dawali pp. Jaroszom znacznie więcej od żydów, ale, relata refero — rabin żydowski miał obiecać p. Jaroszowej, iż gdy sprzeda Apolinary „Simsi" — to wyzdrowieje!

Ukoronowaniem tej smutnej facjendy było ostateczne oddanie majątku przez p. Jarosza w ręce żydowskie w dniu 15 b. m. w święto Matki Boskiej..."

* **Obrońca socjalistów jako napastnik.** Czytamy w „Dzienniku Pozn.": „Dziś rano, kiedy nasz naczelny redaktor udawał się do redakcji, napadł nań przy alei Wilhelmowskiej p. Karol Rzepecki, współwłaściciel znanej firmy i trąciwszy go w głowę egzemplarzem „Dziennika", który miał w ręku, powiedział: „To moje sprostowanie!" Była to zemsta za dziennikową krytykę wystąpienia p. K. R. na zebraniu socjalistycznem. Fakt ten podajemy pod sąd publiczności, która w tej sprawie będzie najlepszym prokuratorem, a powoła nas tem energiczniej do pełnienia obowiązku.

Liczne nas już doszły z powodu tej napaści objawy współczucia i oburzenia, za które dziękujemy".

Celem wyjaśnienia tego oburzającego faktu, dodajemy, iż p. Rzepecki dziękował publicznie inicjatorom ostatniego zebrania socjalistów w Poznaniu za zwołanie tegoż, a prasa poznańska skarciła ostro ten dziwaczny wybryk niewczesnego admiratora „międzynarodówki". Inde irae!

* **Wybuch.** Gazety warszawskie donoszą z Pułtuska: „Miasto nasze pozostaje pod wrażeniem katastrofy w rocie saperów, stojącej obozem pod Pułtuskiem. W dniu 13 b. m., około godz. 6 ej wieczorem nagle dał się słyszeć huk, który zwrócił uwagę powszechną. Okazało się, iż na czółnie rzeczonej roty saperów wybuchła mina. Czółno potrzaskane jest na drzazgi, a znajdujący się w niem żołnierze w liczbie 9 ponieśli tak ciężkie obrażenia ciała, że 4 z nich umarło, piąty zaś, ledwie żywy, mało rokuje widoków wyzdrowienia. Podoficer Żarkiewicz, który trzymał minę z piroksyliną (około $1^1/_2$ funta) ma oderwane obie ręce, nogi zmiażdżone, czaszkę strzaskaną. Żył jeszcze około dwóch godzin. Drugi żołnierz, Pritczin, tak samo raniony, żył około 20 minut. Żołnierz Bobrow, raniony odłamkiem w brzuch na wylot, ma oparzenia i rany na całem ciele. Męczył się około 12 godzin. Żołnierz Korniłow żył trzy godziny. Pritczin umarł na miejscu katastrofy, a pozostali w szpitalu pułtuskim. Nie ma nadziei, aby mógł być utrzymany przy życiu podoficer Litwinow, który ma strzaskaną klatkę piersiową i żebra, nogę lewą złamaną, rękę lewą ciężko ranioną, a na całem ciele oparzenia. Pozostali żołnierze — Mielnikow, Ulajew, Berezowski i Mereszników — są mniej niebezpiecznie ranieni, ale ogłuszeni przez eksplozję. Podobno przyczyną eksplozji była fatalna okoliczność, iż przewodniki baterji poplątały się, a baterja bojowa puszczona była w ruch zbyt wcześnie, tak, że mina, pozostająca w rękach podoficera, wybuchła."

Składki na Częstochowę. W dniu wczorajszym wpłynęły w dalszym ciągu w naszej administracji składki na odbudowanie wieży na kościele klasztoru na Jasnej Górze: Piotr i Stanisława P. ze Stanisławowa kor. 10, pp. Kolbuszowscy i Wyrobkowie z Przemyśla kor. 8, p. Helena Reichard z Krzeszowic koron 5, p. Jadwiga Hischtin, nauczycielka z Wadowic, kor. 4, B J. z Brzostka kor. 2, p. Jadwiga Juszczakiewicz, nauczycielka w Jaśle, kor. 10, p. Józef Lis z Borowy kor. 10, p. Bronisława Sumińska z Rzeszowa kor. 27, p. Kornecka kor. 2 i W. W. kor. 2. W dniu wczorajszym wpłynęło kor. 80, razem kor. 210 hal. 14, 6 rubli.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Włodzimierza Krynickiego z Gorlic do Brzeska i Juljusza Bronarskiego z Grybowa do Gorlic, oraz komisarza powiatowego Kazim. Pohoreckiego z Tarnowa do Grybowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Józefa Zippera z Jasła do Tarnopola.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem marszałka dra Fr. Paszkowskiego, na którem uchwalono instrukcję dla lustratora gmin p. Józefa Grabowskiego, oraz przyjęto sposób prowadzenia wypłat i rachunków w zastępstwie Wydziału krajowego za roboty około obwałowania lewego brzegu Wisły. Wydelegowano pp. dra Stafieja, sekretarza i budowniczego Ad. Dębskiego do komisji, mającej się zająć oszacowaniem i przeniesieniem budynków, leżących między Wisłą a projektowanym wałem. Uchwalono wziąć udział w licytacji jednej realności włościańskiej, celem zapobieżenia, aby realność ta, oszacowana 5.600 koron, nie przeszła za bezcen w ręce spekulantów (żydów).

Wkońcu ułożono sprawozdanie gospodarskie dla Wydziału krajowego o wyniku dotychczasowych zbiorów w powiecie krakowskim.

Benefis dyrektora letniego teatru, p. L. Czystogórskiego wypełnił wczoraj dość pokaźnie salę letniego teatrzyku, gdzie odegrano „Biedną dziewczynę". Publiczność bawiła się wybornie znakomitą grą i humorem benefisanta i uroczej jego partnerki panny Fertner. Niezrównanym był wprost p. Stypkowski w roli zblazowanego goga. Sympatyczny dyrektor otrzymał od kolegów laurowy wieniec z napisem na wstążkach: „Kochanemu jubilatowi — Koledzy".

Ślub. W kościele Marjackim ks. Massny pobłogosławił wczoraj w południe związek małżeński p. Tadeusza Mieczysława Skarzyńskiego, obywatela z Królestwa pol. z panną Marją Natalją Korolec z Łomży. Po ślubie odbyła się uczta weselna w sali marmurowej Grand-hotelu.

Stacja ratunkowa dokonała wczoraj kilka bardzo znacznych opatrunków. O godzinie 2 po południu wezwano pogotowie na Skałkę, gdzie 18 letni chłopiec Piotr Czubin przy otrząsaniu owoców spadł z gruszy na kańczasty kamień i odniósł znaczną, 6 ctm. długą ranę na czole. Czubina przewieziono na stację, gdzie został opatrzony i odprawiony.

O godzinie 4 po południu zgłosiła się na stację Franciszka Kawulina z Trojanowic z raną tłuczoną na kości ciemieniowej. Kawulinę opatrzono i wydano jej świadectwo celem wniesienia skargi sądowej przeciw sprawcy okaleczenia.

Przed godziną 5 zgłosił się Michał Czuj, terminator masarski, ze znaczną raną na grzbiecie nosa, którą otrzymał wskutek uderzenia korby.

Po opatrzeniu chłopca wezwano pogotowie do Grand hotelu, gdzie staczana do piwnicy 600 litrowa beczka wina, wysunęła się z rąk staczających i przeszła po nad Szymonem Symenowem, przyciskając go do muru. Symenow odniósł ranę na szczycie głowy, stłuczenie prawego i lewego podudzia oraz grzbietu i dostał tak zwanego „shoku" nerwowego. Po opatrzeniu odwiozło go pogotowie do szpitala Bonifratrów.

O godzinie 9 wieczorem, dorożkarz przywiózł na stację Antoniego Lukasa, kaflarza ze Zwierzyńca, całego oblanego krwią własną. Lukas miał wielką ranę z tyłu głowy, zadaną mu przez dwóch nieznanych mężczyzn, za którymi pościg przedsięwzięli miejscowi żandarmi. Sprawców napaści przyaresztowano, Lukasa po opatrzeniu odwieziono do jego mieszkania na Zwierzyniec.

Zarząd oddziału kolarskiego podaje swoim członkom do wiadomości, że we czwartek rano o godzinie 6 tej rozpocznie się nauka „jazdy rejowej" i będzie się odbywać codziennie aż do 1-go września włącznie. Zarząd wzywa członków do gorliwego ćwiczenia, gdyż „rej" ma być wykonany na zlocie okręgowym w Białej.

Dnia 26 w niedzielę, odbędzie się w razie niepogody wycieczka oddziału do Wadowic, w celu bliższego poznania się z tamtejszym oddziałem kolarskim. Wyjazd o godzinie 5 tej rano z przed gmachu „Sokoła", a przyjazd do Wadowic pomiędzy 10—11 przed południem.

Obława policyjna, dokonana ubiegłej nocy, dostarczyła hotelowi „pod telegrafem" 45 nowych lokatorów, składających się z różnego gatunku próżniaków i pijaków, oraz amatorów cudzej własności.

Omal nie przejechanie. Wczoraj, podczas wyjazdu straży miejskiej do pożaru w Łobzowie, dziewczynka około 10 lat licząca, chciała przebiedz przez drogę przy narożniku ulicy Podwale i Karmelickiej. Koń strażacki odtrącił piersiami dziecko, które temu jedynie przypadkowi zawdzięcza ocalenie od niechybnej śmierci pod kopytami koni i kołami pędzących wozów.

Usunięcie słupa z przed portalu świątyni Marjackiej wywołało ogólne zadowolenie między publicznością krakowską, a gotowość zarządu tramwajów, z jaką pospieszył zadośćuczynić temu słusznemu życzeniu mieszkańców naszego miasta, zasługuje na uznanie.

Dostawa mąki pszennej na suchary. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 1120 metrycznych cetnarów mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych: w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie.

Oferty należy przesyłać na ręce intendantury 10 korpusu w Przemyślu najdalej do dnia 20 września 1900 godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z kopalni naftowych. P. Mozołowski donosi nam telegraficznie, że w Tarnawie dolnej w szybie Anglobanku wydatność ropy tak się nagle zwiększyła, że rokuje mu podobieństwo z szybem Jakóba w Schodnicy.

---

§ **Szaleństwo na scenie.** Na pewnym zjeździe psychiatrów zastanawiano się nad tem, że procent obłędów wśród artystów i pisarzy był zawsze znaczny, a z biegiem czasu nie tylko się nie zmniejsza, lecz owszem wiecznie wzrasta. Obłęd u artystów dramatycznych zazwyczaj zaczyna się nagłą utratą pamięci. Często zdarza się to w czasie przedstawienia

i tak np. znany artysta niemiecki Emil Drach dostał obłędu, grając hrabiego Essexa w dramacie Henryka Laubego. Podobnie stało się niegdyś z tenorem wiedeńskiej opery Aloizem Anderem, który wśród śpiewu nagle zapomniał i arji i tekstu, a w chwilę potem z nienaturalnym śmiechem na ustach opuścił scenę, by wkrótce znaleść się w domu obłąkanych.

Stwierdzono dalej fakt, że wśród artystów, którzy dostali obłąkania, największy procent przypada na komików. Jest to łatwe do zrozumienia; nieraz taki artysta musi się śmiać, bawić publiczność, gdy ciężka troska trapi jego serce; nieraz ten śmiech, do którego zmusza go zawód jego, sprowadza rozprzężenie neuranistyczne i powoduje katastrofę.

Na tle takiego stanu psychicznego jest osnuty znany wiersz Kamińskiego „Bajazzo“.

Jedną z dalszych przyczyn obłędu u artystów jest współzawodnictwo, pragnienie zaćmienia drugiego grą i pojęciem roli, a w dodatku jeśli artysta ma wygórowaną ambicję, żądną pochwał i oklasków, to najmniejsze niepowodzenie, nieco ostrzejsza krytyka, już sprowadza naprężenie władz psychicznych, co wraz z ciągłem natężeniem w czasie występów, składa się powoli na ostateczą katastrofę.

To też często spotykaliśmy się z szaleństwem u artystów, co dziś przy coraz większych wymaganiach wzmaga się ciągle więcej i każe częstokroć kończyć artystom ich karjerę w zakładach umysłowo niepoczytalnych.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 22 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Jenerał Parges i pułkownik Baden Powell wyruszyli na północ w stronę Pittersburga. Przy przejściu przez rzekę stoczyli walkę ze strażą tylną Deweta i Delareya, przy której odniosło rany 31 Anglików.

LONDYN 22 sierpnia (Tel. pryw.). Jenerał Buller pozostanie kilka dni w Troyfelaar dla zaopatrzenia się w prowiant. Są wskazówki, że Boerowie zaniechali projektu ostatecznego bronienia się w Lydenburgu i wybrali na ten cel dogodniejszą pozycję pod Barbertonem.

LONDYN 22 sierpnia (T. B. K.). Wiadomość o wzięciu Baden-Powella i 4.000 Anglików do niewoli, okazała się czczą przechwałką. Boerowie, pobici pod Malmani przez jen. Carringtona, zajęli silną pozycję pod Buffelshoek, ale i stamtąd ich wyparto.

Wojna chińska.

Pewna wybitna osobistość ze świata dyplomatycznego jednego z najbardziej interesowanych w kwestji wschodniej mocarstw wypowiedziała, jak „Pol. Corr.“ donosi, swoje zapatrywania w tym względzie, czy cesarzowa-wdowa wraz z cesarzem istotnie zdołała ujść z Pekinu do Sanczi, czy, jak brzmią ostatnie wiadomości, przeszkodzono jej w tem i jakie znaczenie miałoby potwierdzenie pierwszej lub drugiej wersji dla dalszego rozwoju wypadków.

W interesie szczęśliwego prowadzenia akcji w przyszłości należy sobie życzyć, aby opuszczenie Pekinu przez cesarzową, okazało się nieprawdziwem. Taki stan rzeczy wprowadziłby mocarstwa w ich akcji zbrojnej i dyplomatycznej w Chinach w przykre zawikłania, gdyż po rozwiązaniu pierwszej części swego zadania, stałyby teraz przed nowym problematem, którego rozwiązanie wymagałoby może jeszcze wiele wysiłków.

Gdyby przypadkiem sam cesarz został w Pekinie, a tylko cesarzowa-wdowa z niego umknęła, to już byłaby stąd bądź co bądź korzyść dla mocarstw. Zawsze jednak ta okoliczność, że znoszenie się osobiste z najwybitniejszą dotąd osobistością w państwie, byłoby niemożliwe, sprawiałaby trudność w przywróceniu i zabezpieczeniu porządku w Chinach. Zdala od Pekinu przebywająca cesarzowa mogłaby w ewentualnym razie reprezentować contra-rząd, ale w takim razie musiałaby się nasunąć wątpliwość, czy cesarz ma dość moralnej energji i powagi, aby z nim prowadzone rokowania wydały jakie owoce.

PETERSBURG 22 sierpnia. (T. B. K.) Sztab jeneralny w Petersburgu otrzymał następującą depeszę od jen. Orłowa: Dnia 14 b. m. brygada kozaków wyruszyła z Dżarmche do Jaszi, gdzie z nią połączył się pułk kozaków z jedną baterją i strażą graniczną. Nieprzyjaciel zaatakował naszą kolumnę na całym froncie. Według zeznań zbiegłych Chińczyków nieprzyjaciel liczył do 7.000 wojska pod komendą jen. Pao. Posuwanie się brygady naprzód szło zrazu z oporem. Ośm wiorst dalej dotarła do tej brygady kolumna Maziewskiego, który miał z sobą 3 — 4 szwadronów kozaków; inne 3 szwadrony i półtory sotni kozaków stały nad rzeką Czailar.

Teren był pagórkowaty; pozycja wojska rozpościerała się na 10 wiorst. Rozpoczęła się gorąca walka. Jedna kompanja wsparła naszą artylerję w ofenzywie i zdemontowała gwałtownym ogniem nieprzyjacielskie działo. Wreszcie wróg zaczął się chwiać na całej linji. Około godziny 5-tej po południu nadeszła burza z gradem; w tej samej chwili cała nasza kolumna ruszyła naprzód i jakkolwiek Chińczycy ataku wytrzymać nie mogli, walka trwała do nocy. Zajęliśmy przesmyk Jakszi i jeszcze w nocy rozpoczęliśmy dalszy pochód. Dnia 15 b. m. rano znaleziono w przesmyku jedno działo i jeden sztandar nieprzyjacielski. Chińczycy są w rozsypce. Nasze straty liczą 3 zabitych i 9 rannych.

KONSTANTYNOPOL 22 sierpnia. (Tel. B. K.) Sułtan przesłał do Berlina gratulację z powodu wtargnięcia wojsk europejskich do Pekinu, uwolnienia posłów i powodzenia polityki cesarza Wilhelma.

LONDYN 22 sierpnia. (T. B. K.). Do „Times“ donoszą z Hong-Kongu: Wódz Czarnych flag Lanyi na czele 3500 ludzi posuwa się ku Pekinowi. Po drodze niszczy Lanyi budynki misyj chrześcijańskich.

LONDYN 22 sierpnia. (T. B. K.). „Daili Mail“ otrzymuje z Szanghaju doniesienie, że wojska sprzymierzone po gwałtownej walce uczyniły wyłom w murach otaczających święte miasto i wtargnęły do środka.

4.000 wojsk chińskich, którymi dowodzi książę Czing współdziałają z wojskami sprzymierzonemi i oddają wielkie usługi z powodu znajomości terenu. Na pałacu cesarskim w Pekinie powiewają już europejskie sztandary. Na ulicach walka trwa ciągle. Chińczycy stawiają zaciekły opór.

PARYŻ 22 sierpnia. (Tel. pryw.) Ogólne jest tutaj przekonanie, że z chwilą wzięcia Pekinu, akcja zbrojna jest właściwie skończona. Powszechnie wyrażają życzenie, aby reszta załatwiona była na drodze dyplomatycznej.

LONDYN 22 sierpnia. (Tel. pryw.) „Morning Post“ wyraża przekonanie, że szybki upadek Pekinu oddziała na Chińczyków otrzeźwiająco i że stłumi zapewne w zarodzie grożący rozwój powstania w Chinach południowych.

Oby tylko pomyślny wynik akcji orężnej zespolił silniej mocarstwa, których zgoda w ostatnich czasach wiele pozostawiała do życzenia. „Daily Chronicle powiada, że teraz dopiero trudności się zaczynają. Dziennik doradza ustanowienie silnego rządu w Pekinie, przyczem wskazówek najwytrawniejszych udzielić może sir Robert Hart.

WIEDEN 22 sierpnia. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ wyraża się pesymistycznie o dalszym rozwoju sprawy chińskiej. Wątpi on, aby Chiny zgodziły się na twarde warunki, jakie zapewne będą im postawione. Przez oswobodzenie posłów niewiele osiągnięto. Solidarność mocarstw będzie teraz dopiero na silną próbę wystawiona.

LONDYN 22 sierpnia. (Tel. pryw.) „Daily Mail“ donosi z Jokohamy: Rząd japoński chce odpowiednio do wybitnego udziału, jaki wzięła Japonja w akcji zbrojnej, przy uregulowaniu sprawy chińskiej odegrać rolę w koncercie europejskim. Przygotowywa ona pożyczkę na sumę pół miljarda.

NOWY JORK 22 sierpnia. (Tel. pryw.) Tutejszy „Herald“ donosi, że prezydent Mac Kinley rozważa, czy byłoby praktycznem zaprojektować zwołanie kongresu międzynarodowego dla rozwiązania sprawy chińskiej.

LONDYN 22 sierpnia. (Tel. pryw.) Z powodu zdobycia przez wojsko rosyjskie Hsinczanu i przesmyku chingańskiego dzienniki tutejsze wskazują na szybkie postępy, jakie czyni zwycięski oręż rosyjski w Mandżurji. Blisko połowa tego olbrzymiego kraju jest już w rękach rosyjskich. Akcja tamtejsza rozwija się niezależnie od akcji wspólnej w prowincji Czili.

LONDYN 22 sierpnia. (Tel. pryw.) Do „Central-News“ telegrafują z Szanghaju: Wicekrólowie porzecza Yangtse ostrzegli konsulów w Szanghaju we własnym interesie mocarstw, aby nie uczyniono żadnej osobistej przykrości lub obelgi cesarzowej lub cesarzowej-wdowie. Wicekrólowie proszą konsulów, aby tę ich uwagę, nie mającą charakteru pogróżki, zakomunikowali swoim rządom.

WIEDEN 22 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Austrjacki ambasador Szögenyj przybył dzisiaj do Wiednia.

WILHELMSHÖHE 22 sierpnia. (Tel. B. K.) Książę Ferdynand Bułgarski przybył tutaj w d. 21 b. m. i był gościnnie przyjmowany przez parę cesarską.

FIUME 22 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Austrjacka eskadra letnia opuściła fiumeński port w niedzielę.

FIUME 22 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Przybył tu angielski parowiec „Suffolk“, ażeby przejąć transport 1000 koni, przeznaczonych dla Afryki południowej.

BUKARESZT 22 sierpnia. (T. B. K.) „Agence Roumaine“ donosi: W odpowiedzi na drugą notę rumuńskiego rządu, oświadcza w tonie ugodowym rząd bułgarski, że polecił prokuratorji państwa w Sofji z powodu zbrodni gwałtu publicznego, której ofiarą padli rumuńscy poddani w Sofji, jak niemniej w sprawie zamachu przeciwko Czadszy wdrożyć dochodzenie śledcze. Bułgarski minister spraw zewnętrznych dodaje ze swej strony, iż rząd w Sofji zawsze dokładał wszelkich starań, ażeby stosunki przyjacielskie z Rumunją trwale utrzymać.

Studenci szkół średnich
znajdą wygodne umieszczenie i troskliwą opiekę (tak jak w latach poprzednich) w towarzystwie celujących i dobrze wychowanych uczniów klas wyższych. Również dozór i pomoc w naukach przez domowego korepetytora udzielana. Wiadomość: **ul. Wielopole L. 12**, druga brama, I sze piętro. 2522 3 3

Wdowa inteligentna przyjmie dwie lub trzy 2538 4 10
panienki
ze szkół wyższych z całem utrzymaniem, pokój osobny. — Wiadomość ul. Karmelicka L. 21 u stróża.

PANNA
z dobrem pismem, znająca buchalterję, **poszukuje** stosownego **zajęcia** w biurze lub u PP. Adwokatów. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: L. **„100“** Kraków. poste restante. 2383 9 0

Majątek lasowy
1000 morgowy
o 960 morgach gęstego lasu świerkowo-jodłowego w wieku od 22 do 8 lat, 19 klm. oddalony od Sambora, silny teren ropny (na gruntach chłopskich wierci ropę jedna z poważnych firm krajowych, o grunta lasowe kompetuje olbrzymia firma francuzka), z powodu stosunków rodzinnych za 35.000 złr. i 5% ewentualnej ropy, **do sprzedania.**
Do traktowania umocowany *Dr Feliks Kasparek*, Kraków, ulica Wiślna L. 12. 2329 1 10

Maszynistę
specjalnego do lokomobili (i młocarni), przyjmie natychmiast **Administracja Dóbr w Zatorze**, dokąd też podania z odpisami świadectw nadesłać należy. 2465

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**
We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Caldersry i Bankmanna. — **Cena** flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowa Senatorska 2.** 1422 15 0

Handel korzenny
i restauracja wraz z wyszynkiem, dobrze się prosperujący, z powodu nagłej zmiany, jest zaraz **do odstąpienia.** — Wiadomości udzieli p. Antoni Raszowski, Kraków, ul. Kanonicza Nr. 19. 2516

Młody inteligentny człowiek
żonaty, bezdzietny, katolik, władający biegle językiem polskim i niemieckim z pięknem pismem, wolny od wojska, poszukuje posady magazyniera, kontrolora lub t. p. — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod L. **2520.** 2 3

Spólnika
fachowego lub nie, do interesu kolonialnego i towarów mięszanych, istniejącego od r. 1850 w jednem z większych miast prowincjonalnych, — z kapitałem około 2.400 złr. — **poszukuje się.**
Bliższych informacyj udziel.: *P. Januszewski*, Kraków, ulica Kapucyńska L. 3, II-gie piętro. 2521 3 3

Młody Pomocnik i 2 Praktykantów
znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i delikatesów 2527 3 3
P. MATUSZEWSKI & M. BEIGERT
Kraków, ul. Szewska L. 8.

Szukam umieszczenia
wraz z wiktem, dla uczennicy szkoły wydziałowej — Scholastyki. Zgłoszenia pod **J. B.** p. rest. w Podgórzu, najpóźniej do 24 b. m. 2541 2 2

Krzysztof Krzysztofowicz
Kraków, ulica Lubicz Nr. 7,
Zastępca piwnic win szampańskich firmy „LENARD i LABAN“
W PRESSBURGU. 2047

Ważne dla Rodziców!
Była nauczycielka przyjmuje na stancję i wikt młodsze panienki od 18 złr. miesięcznie. Zapewnia się troskliwa opieka, na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i korepetycje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Iza Z.“ Mikołajska Nr. 6, II ptr. front, (drzwi na lewo). 2529 2 2

Potrzebne są zaraz
dwadzieścia dziewcząt wiejskich
do służby zwykłej.
Płaca miesięczna od 5 koron do 8 kor. Koszta podróży zwraca Biuro wywiadowcze **Wł. Lewickiego** w Jaśle. 2548 2 3

Pijcie
tylko 1808
Anderdorfską
naturalną szczawę
najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.
Skład główny
Kraków, Jagielońska 7

„Domatorka 15“
ma list poste restante
Kraków, Dworzec.
2559 2 3

PIEKARNIA
z całem urządzeniem i sklepem, w bardzo dobrym stanie, z powodu familijnego wyjazdu, od 1/9 do wynajęcia w Krakowie. — Zgłoszenia pisemne z podaniem adresu, proszę przesłać do działu inser. „Głosu Nar.“ pod „Piekarnia“. 2523

STARSZY
dobrze sytuowany **mężczyzna,** poszukuje na wyjazd **osoby** dla towarzystwa i opieki. — Nieanonimowe zgłoszenia z opisem stanu, zajęcia i wieku pod: **„SS. 100“** poste rest. Kraków. 2547 2 2

Znakomita lokacja kapitału!
Kompleks 80 morgów lasu 25—40 lat, bez ciężarów, za przystępną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa u Marji Zaykowskiej Berdechów p. Stróże. 2533 3 3

Biuro wywiadowcze Wł. Lewickiego
W JAŚLE
poleca P. T. na czas manewr cesarskich kompletnie **urządzone pokoje**, z obsługą, wiktem lub bez wiktu. — O wczesne zgłaszanie się uprasza. 2549 2 3

SUBJEKT
z handlu korzennego i delikatesów, ukończywszy praktykę w Wiedniu, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz. — Adres: **„A. Z. 500“** poste restante Tarnów. 2537 3 3

KAWALER
młody, liczący lat 23, z powodu braku znajomości, poszukuje panny lub młodej wdowy. Posag wymagany. Adresy tylko do 1 września. **J. D. 115.** p. restante Kraków. 2545 2 2

MONOPOL
Herbata z Rączką
wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 2481
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

WILLA w Krakowie
przy jednej z najpiękniejszych ulic, z frontem do południa, z pięknym ogrodem przed i za willą, w obszarze 610 sążni — jest po 50 złr. za sążeń z budynkiem **do sprzedania.**
Adres: *Jan Strycharski*, Kraków ulica Jagiellońska Nr. 7. 1492 0 0

Rumpel & Waldek
przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich
i zakład instalacyjny.
Polecamy się P. T. Szan. Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.
Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.**
TELEFON 109. 799 47 52
Kosztorysy na żądanie darmo.

WYBOROWY
KONIAK LECZNICZY
Pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju
odznaczony na wielkich światowych Wystawach w Hadze, Londynie, Brukselli, Paryżu, Chicago, Berlinie, Bordeaux, Lipsku, Nizzie i t. d.
**** 12 złotymi medalami ****
POLECA
„SKŁAD WIN GRECKICH“
w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 7
w oryginalnych butelkach:

	1/1 Butelka	1/2 Butelki	200 gramów	100 gramów
Tkj. Koniak z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. —·70	Złr. —
› › V. O.	› 3	› 1·75	› 1·—	› —
› › V. O. C.	› 4	› 2·50	› 1·20	› —
› › V. O. C. B.	› 5	› 3·—	› 1·50	› —
› › sec	› 6	› 3·50	› —	› —
› Kronen Koniak	› 8	› 4·50	› —	› —
» Medicinal	› 6	› 3·50	› 1·50	› 1
› Diabetiker	› 6	› 3·50	› —	› —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyła franco lub 10% zniżki. — Dla PP. Kupców ceny hurtowne.
Na prowincję wysyła odwrotnie pocztą i koleją.

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8, 2411
poleca: artystycznie **rzeźbiony krucyfiks** 1 m. 38 ctm. duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki **N. P. Częstochowskiej i Ostrobramskiej**, prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, ramy i t. p.

POLSKIE

Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Studentów

na stancję, przyjmuje jak lat poprzednich od 20 złr. miesięcznie, zapewniając troskliwą opiekę i nadzór oraz na życzenie pomoc w naukach. Konwersacja niemiecka bezpłatna Stosownie do wymagań, ceny wyższe. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać wcześniej z zaliczką 5 fl., celem obopólnego zapewnienia, pod adr: **Stefania z Trembeckich Zwilling** Kraków, ul. Starowiślna L 12. 2347

Zmiana mieszkania na ulicę Lenartowicza Nr. 12, I-sze piętro.

Telegram

od mojego spedytora z Tryestu.

24 lipca 1900.

„Właśnie odbieramy awizo, że 360 skrzyń z herbatą dla Pana z Hankau załadowane na statek Lloyda, płyną przez kanał Suezki do nas.

Niebezpieczeństwo wykluczone.“

Tak więc herbaty z tegorocznego sprzętu zakupione dla mnie w Chinach są bezpieczne, co przy teraźniejszych rozruchach i rabunkach słuszną obawę wzbudziło.

O czem życzliwą Szanowną klientelę zawiadamia

JULIUSZ GROSSE

2379 Kraków, pałac Spiski.

Bezdzietne małżeństwo

przyjmie młodszych **studentów** z całem utrzymaniem na mieszkanie, opieka rodzicielska, na żądanie: rozmowa niemiecka, osobny pokój. **A. R.** Pędzichów L. 15, II piętro, drzwi 6. 2588 1 3

Pisarz ekonomiczny

który ukończył niższą szkołę rolniczą, lub też posiada kilkuletnią praktykę w zawodzie rolniczym, **znajdzie** zaraz **pomieszczenie** na stół lub ordynarję. — Zgłosić należy się do Zarządu dóbr w Dąbrowicy, poczta Chrostowa. 2586 1 3

Młoda osoba 2583

poszukuje **posady kasjerki** z dniem 1 września z kaucją. Bliższa wiadomość E. G. w Hotelu pod Olczyskiem Jaszczurówka obok Zakopan.

Rodzina obywatelska

zamieszkała w Krakowie, przyjmie paru **uczniów,** uczęszczających do szkół realnych lub gimnazjalnych, za umiarkowanem wynagrodzeniem, poręczając za rodzicielską opiekę. Na żądanie: język niemiecki, francuski i fortepian. Wiadomości udzieli z grzeczności Wna M. Chryścińska ul. Krowoderska L. 21 I sze piętro. 2565 1 3

Uczciwych agentów

przyjmie skład maszyn **F. Wichterlego w Podgórzu.** 2581 1 1

Niemka inteligentna

z patentami, z jęz. franc., ang., muzyką, wyższą rysunkami i malarstwem, **zaraz.** Guwernantki, Nauczycielki, Polki z jęz. niem., franc., ang., muzyką: Seminarzystki, Froeblanki poszukują posad od 1 września przez Biuro umieszczeń **Marii Stehlik** Kraków, Rynek 7. 2559

Uczniów

ze szkół średnich, przyjmuje na mieszkanie *ks. Jan Świętnicki* katecheta. Kraków, ul. Łobzowska L. 6, piętro I-sze. 2505 6 0

Pomocnik handlowy

obeznany przy deteil. robotach piwnicznych i bufetowych, **poszukuje posady.** Łaskawe zlecenia pod **„J. H.“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2514 3 3

Lokaj żonaty

liczący lat 38 mogący się wykazać dobremi świadectwami z większych domów, **poszukuje miejsca** od 1 października pod adresem „W. P.“ poste rest. Oświęcim. 2582 1 3

SKLEP

ze składem nafty w ulicy **św.** Tomasza L 14 (Grand-Hotel) z powodów familijnych, jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 2573 1 3



ZAKŁAD

kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

w Krakowie,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 2428

według własnych lub dostarczonych rysunków.

1½ litrową Butelkę za 90 centów
¾ „ „ „ 50 „

smacznego austryackiego Wina

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

„ODGŁOSY SZKOCYI“

przez Stanisława Bełzę 2317

w wydaniu 2-giem, wspaniałem, obrazkowem. — opuściły świeżo prasę.

Cena 4 korony.

Księgarnia GEBETHNERA w Krakowie.

Poszukuję uczniów

na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i macierzyńską opiekę, na żądanie może uczeń celujący z III ciej kl. gimn dawać lekcyje. — Adres: ul. Krótka Nr. 1, I. p. w podworcu. 2572 1 4

Uczeń

z ukończoną I-ą lub II kl. gimn. przyjęty zostanie do handlu towarów bławatnych pod firmą: **Robert Donth w Rzeszowie.** 2584

Ekspedytorkę

przyjmie zaraz poczta **Mszana dolna,** płaca 60 koron miesięcznie i pomieszkanie. 2585 1 2

Dobra Gierczyce

w powiecie Bocheńskim położone, **sprzedane będą** w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie **dnia 27 sierpnia** 1900 o godz. 9 tej rano w drodze publicznej licytacji. Cena szacunkowa za nieruchomość wynosi 160 928 koron 67 h. a za przynależności 87.6 kor.

Wadyum wynosi 16966 kor. Najniższa cena wynosi 113103 kor. 12 h. poniżej której sprzedaż nastąpić nie może.

Wyciąg hipoteczny, akt oszacowania i warunki licytacyjne przejrzeć można w c. k. Sądzie krajowym, a bliższych wiadomości udziela **Dr. Tadeusz Bednarski,** adwokat w Krakowie, przy ul. Wiślnej l. 3, jako pełnomocnik austr centr. Banku kredyt. ziem. w Wiedniu. 2579 1 3

Panienki

uczęszczające do szkół. **znajdą** u mnie **umieszczenie** i troskliwą opiekę. *Karolina Klemensiewiczowa* ulica Smoleńsk Nr. 22. 2578 1 3

Panna służąca

poszukuje posady, zna szycie domowe, posiada dobre świadectwa. Kraków, ul. Mikołajska Nr. 20, II piętro, w ganku. 2515 3 3

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

PIERWSZA i WYŁĄCZNA FABRYKA

przyrządów wodociągowych

i ZAKŁAD TECHNICZNO-INSTALACYJNY

Antoni Kunz

ces. i król. dostawca nadworny

— w Hranicach. —

Urządza i przeprowadza wodociągi domowe, dostarcza motory wszelkich systemów, jakoteż **motory powietrzne** własnego patentu.

Urządza łazienki, klozety, cegielnie, stajnie o automatycznych przyrządach do pojenia i t. d. i t. d. 2580 1 0

Spłaty dogodne. Kosztorysy i plany bezpłatnie

Zastępca w Krakowie: *Tomasz Kohlmann.*

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Chłopiec

do praktyki handlowej, znajdzie umieszczenie w handlu **Józefa Kulczyńskiego** w Krakowie Floryańska 55. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 2574 1 3

WDOWA

po urzędniku autonomicznym, przyjmuje **pp. Studentów** z gimnazjalnych lub realnych szkół na stancję **w Tarnowie** w pobliżu gimnazyum, dom Towarzyst. **„Gwiazdy“** pod nader przystępnymi warunkami, zapewniając rodzicielską opiekę, a na żądanie i pomoc w nauce. *L. D.* 2577 1 2

Z powodu przesiedlenia się, jest z wolnej ręki do **sprzedania** bardzo przystępnie

ŁADNA KAMIENICZKA

wolna od podatku jeszcze 10 lat, położona 16 do 20 minut spaceru od Sukiennic krakowskich. Wszelkich wyjaśnień udziela **J. Gawiński w Dębnikach Nr. 149** ulica ogrodowa. 2576 1 3

UCZNIÓW

szkół średnich przyjmuję jak lat poprzednich na mieszkanie i utrzymanie, zapewiając **sumienną opiekę i dozór domowy męski.**

Feliksa Wojciechowska

2575 1 5 Szpitalna 18. II. p.

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 2 12

Ważne

dla Rodziców i Opiekunów!!

PENSYONAT

dla uczniów szkół średnich

założony przez rodzinę inteligentną, pod kierownictwem słuchacza filozofii, udzielającego równie korepetycję. Troskliwa opieka. Ceny umiarkowane. 2546 2 6

Ulica Krupnicza Nr. 19, parter.

Dzierżawa lub sprzedaż

albo zmiana na kamienice.

Dworek murowany o 6 ubikacjach z frontu, przed dworkiem piękny ogród kwiatowy, z tyłu ogród owocowy otoczony żywopłotem z budynkami gospodarczymi, kilkadziesiąt morgów ziemi w jednym kompleksie w zdrowej i górzystej okolicy między lasami szpilkowymi ze wszystkiemi zbiorami inwentarzem żywym i martwym przy szosie rządowym położony jest do wydzierżawienia lub do sprzedania — Zgłoszenia: **J. Świetlik.** Rudnik poczta Izdebnik. 2587 1 0

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1, I-sze ptr., mieszkanie l. 17. 2316 5 0

Praktykanta

do handlu korzennego 2478

przyjmie **August Witecy w Białej.**

Uczniów

z lepszych domów, przyjmie inteligentna rodzina, **mieszkająca** w pobliżu gimnazjum, jakoteż i innych szkół Ceny umieszczenia stosownie do wymagań od skromnych do wykwintnych według umowy. Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia upraszą się przesłać pod adresem: *A. Wiśniewski* Kraków, ul. Gołębia 16 parter. 2354

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.